

dr Konrad Raczkowski

Spółeczna gospodarka rynkowa weszła do obiegu światowego, dzięki ordoliberalnej myśli ekonomicznej m.in. W. Euckena oraz A. Mullera-Armacka. W Polsce, terminem tym w szerszym kontekście posłużył się Prezes Rady Ministrów Tadeusz Mazowiecki w styczniu 1990 roku, mówiąc o pakiecie reform gospodarczo-ustrojowych, nazwanych później planem Balcerowicza. Słowo „społeczna gospodarka” mogło być jednak użyte w Polsce, jako antidotum na rosnące niezadowolenie społeczne, towarzyszącej każdej wprowadzanej zmianie. Warto zaznaczyć, iż w owym okresie panowała rosnąca hiperinflacja (+639,6% w roku 1989), a cała gospodarka znajdowała się w gigantycznym dołku.

Czym w istocie jest społeczna gospodarka rynkowa, a może, jaka powinna być? Czy zapisany w Konstytucji RP art. 20 stwierdzający, iż „społeczna gospodarka rynkowa oparta na wolności działalności gospodarczej, własności prywatnej oraz solidarności, dialogu i współpracy partnerów społecznych stanowi podstawę ustroju gospodarczego Rzeczypospolitej Polskiej” może znajdować praktyczną zastosowanie w codziennej praktyce? Wydaje się, że nie, gdyż panującym wszechwładnie przedstawicielom neoliberalnej myśli ekonomicznej nie zależy na zmianie osiągniętego status quo.

Państwo wydaje się wręcz być w odwrocie, jeśli chodzi o generowanie pomysłów i aktywizację ludzi o różnych poglądach, zdolnych do wprowadzania zmian nakierowanych na sprawiedliwość społeczną, a jednocześnie stwarzających podstawy do budowy konkurencyjnej gospodarki.

Spółeczeństwo z kolei w zdecydowanej większości nie interesuje się zawiłymi dysputami naukowymi, których nie rozumie – zdając się na podawane w prostym przekazie opinie ekspertów, będących jednakże zwolennikami konkretnej myśli i filozofii.

Od inteligencji wymagać zatem należy konsekwentnego dążenia do próby stworzenia ram strukturalnych równowagi pomiędzy rozbieżnymi celami bezpieczeństwa socjalnego, a wolnością gospodarczą – nie w sposób incydentalny i ukierunkowany jedynie w aspekcie bieżących wydatków, a strategiczny i ciągły.

Koniecznym w tym względzie wydaje się zażegnanie bieżących sporów politycznych (co w aktualnych warunkach Polski wydaje się niezwykle trudnym zadaniem) i wypracowanie wspólnej strategii reform, które po pierwsze: będą zrozumiałe, a dzięki temu przynajmniej w większości akceptowane przez społeczeństwo, po drugie: kontynuowane przy zmianie opcji politycznych w kolejnych kadencjach sprawowania władzy.